Nr. 54. Lwów dnia 6. Marca 1861. Środa.

GŁOS

Wychodzi we Lwowie codziennie, wyjąwszy poniedziałki i dni następujące po świętach uroczystych. Cena prenumeraty we Lwowie wynosi na rok cały 16 zł., na pół roku 8 zł., na kwartał 4 zł. — z przesyłką pocztową w kraju na rok cały 20 zł., na pół roku 10 zł., na kwartał 5 zł.
Miesięcznie dla Lwowa 1 zł. 35 kr. w. a.
Pojedynczy numer kosztuje 10 centów w. a.

Ogłoszenia przyjmuje Administracya „Głosu" z opłatą od wiersza drobnym drukiem (petit) za pierwsze i jednorazowe umieszczenie po 10 centów, każde następne po 5 centów, z dodatkiem należytości stęplowej po 30 centów od każdego umieszczenia. Listy reklamacyjne nie opieczętowane nie frankują się.
Biuro Redakcyi i Administracyi „Głosu" w rynku w domu narożnym pod l. 179. na drugiem piętrze.

C. k. Dyrekcya Policyi.

L. 335.
a. v.

Do Redakcyi dziennika „Głos" na ręce odpowiedzialnego redaktora p. Zygmunta Kaczkowskiego.

Wysokie c. k. Prezydyum Namiestnictwa rozporządzeniem z dnia 3. Marca r. b. do l. 1921 pr. redakcyi dziennika „Głos" pierwsze ostrzeżenie pisemne następującej treści udzieliło: „Ponieważ w „Głosie" występuje „ciągle niezgodna z utrzymaniem publicznego spokoju i porządku dążność do budzenia „w ludności kraju podejrzeń przeciw wszelkim „krokom rządu i do podsycania nieufności „względem organów rządowych: przeto udziela „się redakcyi na mocy reskryptu c. k. prezydyum namiestnictwa z dnia 3. marca roku „1861 do l. 1921 w myśl §fu 22 ustawy „drukowej — pierwsze ostrzeżenie pisemne ze zleceniem, ażeby je umieściło w „najbliższym numerze Dziennika."

Lwów dnia 5. Marca 1861.

Hammer.

Lwów dnia 5. Marca.

Wypadki Warszawskie, których obraz ile możności zupełny podaliśmy w wczorajszym numerze naszego Dziennika, zajęły naszą uwagę do tego stopnia, iż niepodobna nam ją nawet do najważniejszych spraw naszych prowincyonalnych odwrócić. Po tem, co zaszło, i oczywiście jeszcze nie skończyło, mimowoli naciska nam się pytanie: cóż będzie dalej? Jak się zachowają na teraz naczelne władze królestwa? Jaka będzie odpowiedź Cesarza na adres mieszkańców kraju, poparty przez wszystkie warstwy społeczne i tak licznemi opatrzony podpisy? — Zachowania się takiego Rządu, jakim jest rosyjski, a zwłaszcza w tej chwili, — gdzie w Petersburgu także nie bardzo spokojnie, gdzie Kijów jest prawie otwartem ogniskiem agitacyi odrębnej, gdzie kwestya włościańska coraz głośniej się swego rozwiązania domaga, gdzie wreszcie polityka zewnętrzna jeszcze wcale sobie nie wytknęła kierunków stanowczych, — niepodobna jest nic przewidywać, ani nawet zgadywać. Od jednej ostateczności do drugiej bliżej tam podobno, niżeli gdziekolwiek indziej....

Tymczasem poczta dzisiejsza nie przyniosła nam żadnej wiadomości z Warszawy. Nie doszedł nas dzisiaj nawet żaden z Dzienników Warszawskich? Jak się odprawił pogrzeb ofiar poległych? czy spokój został utrzymany? czy komitet bezpieczeństwa pozostawiono nadal przy jego urzędowaniu? czy jego miejsce zajęła na nowo policya, przy pomocy kozaków i kirysyerów? — o tem wszystkiem zapewne się dopiero jutro dowiemy. Natomiast doszły nas jeszcze dwa listy od naszego stałego korespondenta z Warszawy, odnoszące się do tychże samych wypadków. Opisują one bieg rzeczy tak samo, jak poprzednie: ale zawierają jeszcze kilka nieznanych szczegółów. Przekonani najmocniej, że każdy najdrobniejszy szczegółik z tych zdarzeń obchodzi żywo naszych czytelników, nie wahamy się podać je w całej osnowie poniżej:

Warszawa d. 28. lutego.

☺ Wczoraj zrana lud się zgromadził na nabożeństwo w kościele xięży Karmelitów na Lesznie — ztąd w liczbie około pięciu tysięcy ruszył processyą przez ulice spiewając święty Boże i niosąc obrazy święte. Przed zamkiem przygotowane już na to wojsko, rzuciło się na lud, aby go rozpędzić — ale bezskutecznie — lud się nie bronił, lecz ciągle gromadził znowu. Tymczasem nowe tłumy zebrały się na Krakowskiem przedmieściu, szczególniej przy domu Malcza i także przed kościołem Bernardynów, zkąd miał wychodzić jakiś pogrzeb. Gdy xięża wyszli przed kościoł i karawan ruszył, Czerkiesi wpadli, pobili xięży, połamali krzyże i lud znowu rozpędzać zaczęli — oburzenie wzrosło — koło nowo budującej się resursy leżą stosy cegieł, zączęto więc niemi rzucać w tratujących końmi lud Czerkiesów. Wówwczas piechota dała ognia do tłumu, ośmiu padło na miejscu trupem, kilkudziesięciu rannych, dziś jednemu właśnie obywatelowi amputowano rękę. Lud mimo to jednak, chociaż między nim pełno było kobiet, nie ruszył z placu, nie okazał żadnego popłochu. Bezbronny patrzał śmiało w oczy wojsku, tylko wściekłość malowała się na twarzy wszystkich. Nie mogę się rozpisywać, bo spieszę na miasto. Dodaję tylko, że do 4tej po południu wojsko i lud stali naprzeciw siebie, wreszcie wojsko odebrało rozkaz ustąpienia z ulic, a tłumy ludu do wieczora krążyły po ulicach, gromadząc się przed hotelem europejskim, pałacem Zamojskich i t. d. gdzie zaniesiono poległych. Podaję wam nazwiska poległych, o ile dotąd wiem: Karczewski obywatel z Sieradzkiego, Rutkowski z Płockiego, Kierzchowski także obywatel, Arciszewski i Czarnecki studenci z gimnazyum, dalej jakiś Francuz, i kilku z ludu których nazwiska dowiedzieć się dotychczas nie mogłem. Pisałem do was wczoraj przed samą właśnie katastrofą — ciekawym tylko, czyście mój list odebrali, opisałem w nim obszernie dzień 25 lutego.

Warszawa dnia 1. marca.

☺ Onegdaj wieczór wysłana do xięcia Gorczakowa deputacya obywateli miasta, znalazła się bardzo pięknie — energią szczególniej odznaczyli się: doktor Chałubiński i kupiec Xawery Schlenker, deputacya żądała uspokojenia miasta i dania mu satysfakcyi. „Lud, zawołał Schlenker; widział krew na ulicach i nie uspokoi się, dopóki nie otrzyma zadosyć uczynienia." A gdy xiążę odezwał się, że się zbytecznie unosi, Schlenker odpowiedział: „Dziś każdemu wolno się unosić, kiedy jeszcze świeża krew na bruku leży." Żądali deputowani ostatecznie usunięcia natychmiastowego oberpolicejmajstra Trepowa, głównego podżegacza krwawych środków i pozwolenia uroczystego obchodu pogrzebu w dniu 27. poległych ofiar, ręcząc za utrzymanie porządku w mieście, pod tym jednakże warunkiem, aby nie mieszała się do niczego policya i nie występowało wojsko. Xiążę zezwolił. Trepow otrzymał o 2ej w nocy dymisyą, jenerał Zabołockoj, który kazał strzelać do ludu, pod sąd wojenny ma być oddany; straż policyjną obywatele powierzyli na dzień wczorajszy, dzisiejszy i jutrzejszy, szczególniej w ciągu całego pogrzebu, studentom akademii medycznej i szkole sztuk pięknych. Wczoraj już widzieliśmy jak w zastępstwie widać za akademików 12letni gimnazyalista stojąc przy hotelu europejskim, gdzie ciała poległych złożono, pełnił straż i ostrzegał bardzo poważnym głosem, że wchodzić do środka niewolno. Odezwę Gorczakowa macie w wczorajszych naszych gazetach wydrukowaną, jak również i pięknie napisaną odezwę deputacyi obywatelskiej do ludu. Pogrzeb ofiar odbędzie się ze składek ogólnych, które w kilku zbierają miejscach — panowie i panie rzucają storublowe papierki, każdy składa co może — w moich oczach stara kobiecina dała pięć groszy, żądając dwóch reszty. — Naród się cały składa, aby pochować tych, co padli w praw jego obronie. Jutro o godzinie 10 zrana ruszy pogrzeb z kościoła ś. Krzyża, wszystkie zakony, zakłady dobroczynne, szkoły, cechy z chorągwiami wystąpią — całe miasto odprowadzać będzie ciała poległych na miejsce wiecznego spoczynku. Piszę to, mając łzy w oczach — gdybyście wiedzieli, ile ma serca ten nasz lud, ile tam heroizmu — i po tylu nieszczęściach, o! to i cieszyć się chce i płakać.

Adres do Cesarza, z którym uda się do Petersburga deputacya od narodu, krąży dziś w ręku wszystkich — dam go wam dosłownie, ale nie dzisiaj, — jesteśmy tu jeszcze tak wzburzeni, tak zgorączkowani, że dzień cały przepędza się na ulicy. Dla wdów i sierot po poległych kilku ubogich rzemieślnikach, zebrana już suma, zapewniająca im przyszłość. Pieniądze rzucano garścami. W kościele u Karmelitów na Lesznie na kwestę zwykłą w czasie nabożeństwa, zachrystyan szedł nie z tacą ale z koszem od miasta, który pełen był papierów i różnej monety. Szczegułowo doniosę wam o wszystkiem, i jak najdokładniej, ale nie dziś jeszcze. Dziś i wczoraj całe już miasto nosi żałobę, mężczyźni z krepą na kapeluszach, kobiety nie zobaczysz w jasnej sukni, czarny i biały kolor wszędzie, w ubraniach nawet sklepów.

Mimowolnie ciśnie się do myśli pytanie, co będzie dalej? Ach! jeżeli cesarz Alexander nie wysłucha głosu narodu, który tyloma latami cierpień, tylą ofiarami znękany, występuje dziś z takim spokojem i z taką odwagą, to będą się u nas straszne dziać rzeczy. Nie daj tego Boże!

W dniu 27 biegło na plac co żyło, kobiety i dzieci, kompania piechoty, co strzelała do ludu, przystąpiła do niego na 20 kroków, ręczę za prawdę, uformowała front i dała ognia. Nikt się nie cofnął, krzyk tylko oburzenia się rozległ. Jakiś starzec siwowłosy, widząc padających na ziemię obywateli, zawołał: „A to zgroza strzelać do bezbronnych—rozbroić ich!" — A czem? zawołał jakiś morier, pogladając dziko,— gołemi rękami! — Zębami — odpowiedział starzec. Ach w tej chwili co się działo w sercach wszystkich, to opisać trudno. Lecz nikt się z placu nie cofnął, tłumy bezbronne urągały wojsku i szydziły ze śmierci. Cóż one zrobią, jeżeli rozpacz popchnie je do ostateczności. Powiadam wam, że jesteśmy gotowi na wszystko.

Pisałem wczoraj list ostatni.

Spieszę do kościoła ś. Krzyża, gdzie już wszyscy polegli przeniesieni zostali, trumny wszystkie czarne, a nazwiska na nich srebrnemi bite gwoździami. Co to będzie za pogrzeb, gdy za zwłokami braci ruszy najmniej stotysięcy narodu w żałobie.

Korespondencye „Głosu."

Przemyśl dnia 2. marca.

(Z. K.) Mamy nareszcie, od tak dawna i tylokrotnie zapowiadane przez wszystkie niemal organa dziennikarstwa, to w świetnych, to przeciwnie w czarnych kolorach, jeszcze przed ukazaniem się na świat przedstawiane statuta organiczne, kraju naszego i Austryi całej dotyczące. Na zmęczonej oczekiwaniem, a w części i powątpiewaniem ludności, nie czynią one już tego wrażenia, które w innych okolicznościach, fakt tak dalekiej doniosłości, wywrzećby nie omieszkał. W ich treści przedstawia się wierne odbicie składu ministeryum, któremu swą istność zawdzięczają, a które tak trafnie osądziliście w Waszym artykule „z Ulicy". W części koncesya w skutek parcia opinii publicznej na chwilowe zaspokojenie wymagań pojedyńczych krajów, obrachowana — w części zaś pieczołowitość, wychowańcom dawnego systemu właściwa, troskliwie bacząca, by za nadejściem nieprzewidzianych, a jednak przewidzieć się dających czasów, brama do odwrotu otwartą została.

Porównując ordynacyą sejmową prowincyonalną, z ustawą o Radzie Państwa, musimy uledz wra-

CZĘŚĆ LITERACKA.

ZDROWI I CHORZY

POWIEŚĆ

przez LEONA KAPLIŃSKIEGO.

(Obacz Nr. 48. 49. 50. 51. Ciąg dalszy.)

II.

Białopol na Podlasiu, jest gniazdem starożytnej rodziny Białopolskich. Ród ten dostarczył krajowi kilku mężów rycerskiego ducha, a w świetnych Rzeczypospolitej czasach, to jest w XV i XVI wieku znany był ludziom i głośny. Mało jest u nas rodzin takich, którychby imię wciąż jednostajnym jaśniało blaskiem. O tych, co narodowi przodkowali za Zygmuntów poźniej nie raz już w dziejach niesłychać, a ci co pod koniec Rzeczypospolitej w senatorskich zasiadali krzesłach, bywali nierzadko potomkami drobnej, ledwie znanej kiedyś szlachty. Białopolscy, jakoby z upadającym duchem rycerskim w narodzie zeszli całkiem z widowni. Przy wstąpieniu na tron Stanisława Augusta jeden już tylko pozostał rodu tego potomek, Janusz Białopolski. Konfederacya barska, której wiernie służył, dała mu pod koniec tytuł regimentarza i tak też go odtąd zwano. Dawny animusz rodu i serce na sprawę publiczną czułe, odżyły w tym ostatnim pięknego niegdyś imienia dziedzicu.

Z Kazimierzem Puławskim, którego nieodstępnym był towarzyszem, brał Janusz Białopolski udział we wszystkich walkach, trudach i usiłowaniach, śród których przez lat kilka wybijał się i dogasał dawny duch i majestat konającego narodu. Z umysłem skołatanym mocno, ale bynajmniej nie złamanym, powrócił regimentarz po upadku konfederacyi do rodzinnego gniazda: mając blizko lat 40, ożenił się z młodszą znacznie od siebie kobietą z ubogiej ale zacnej rodziny. Urodzenie syna wypogodziło trochę duszę temu człowiekowi, który w tej chwili nie mógł tak jak pojmował krajowi służyć, a który odrzucił łaski do jakich dwór chętnie podówczas dawnym konfederatom drogę otwierał.

Opłakane były to czasy: z gasnącym duchem narodu, z upadającą czujnością na publiczne dobro, niepojęte straszliwe zaćmienie opanowało pojedyncze umysły i sumienia. Ludzie jakoby śród ciemności stąpali, jedni schodzili na bezdroża, drudzy w kał i zepsucie, aż dopóki w owym śnie zimowym, w upokarzającym letargu, nie obudził się duch nowy z Kościuszką, świadczący o niewygasłem jeszcze życiu i o możności odrodzenia się kiedyś.

Syn regimentarza Adam nie umiał twardych zasad, jakie odebrał od ojca, pogodzić z tem co koło siebie wiedział i spotykał w życiu. Wcześnie do wojska oddany, stał on ze swym pułkiem na Wołyniu; miękkiego był z natury ducha i lgnął łatwo do zabaw, do światowych rozkoszy. A bawiono się podówczas w owych ziemiach mających wkrótce odpaść od Rzeczypospolitej, bawiono zapamiętale, bez troski na dziś, bez myśli na jutro, zdawało się, że naród zchorzały i zbolały chce się zagłuszyć jakby na pogrzebowej stypie...

Nadszedł r. 1791: był młody Adam w obozie Kościuszki, brał udział w kampanii prowadzonej przez xięcia Józefa, ale po skończeniu jej zaraz z wojska wystąpił. Gdy w r. 1794. Kościuszko z Ameryki wrócił i powstanie ogłosił, rozpoczął p. Adam starania o żonę; wystarał się także o order, które Ryx starosta piasoczyński po sejmie grodzieńskim rozprzedawał.

Mimo wyraźnego wezwania ojca w szeregi narodowe nie stawił się Adam. Blizko lat 60 liczący pod ową porę Janusz Białopolski wsiadł na koń, zdawało się, że odżył i odmłodniał... pod Maciejowicami w niewolę wzięty, przesiedział w głębi Rosyi lat parę i dopiero za Pawła do kraju powrócił. Syn tymczasem szczęśliwie kończył swoje konkury, wziął pannę majętną, należącą do jednej z tych rodzin, które Targowica wzbogaciła i na widoku postawiła. Gdy na powitanie ojca do Białopola przyjechał, regimentarz bramę od starego zamku zaprzeć kazał i syna wcale widzieć nie chciał. Co się działo w duszy takiego jak Janusz Białopolski człowieka, opisywać nie będziemy. Spółcześni nie rozumieli takich ludzi, oceniła ich dopiero podnosząca się z kału potomność i w Rejtanie umiała uczcić i uznać jednego z tych patronów narodowości, co stoją na krańcu zapadającej epoki.

Adam bez wyrzutów i niepokoju spieszył korzystać z uśmiechającej się fortuny. Przy majątku żony spadły nań różne procesa, za któremi wypadło mu do Petersburga jeździć i pojechał tam raz i drugi, porobił sobie stosunki, wystarał się o tytuł hrabiego, i wreszcie w stolicy tej osiadł.

Regimentarz tymczasem siedział w Białopolu samotny, niewidywał nikogo, modlił się, czasami tylko słyszano. jak mówił, że wolałby, aby jego tarcz herbową o katafalk skruszono, niż że doczekał sromu dla swojego imienia. Pod koniec 1810 r. zapadł staruszek ciężko na zdrowiu. P. Adam dowiedziawszy się o tem, list do niego czuły napisał, i z listem wysłał starszego syna Stefana. Regimentarz listu nie czytał, ale wnuka przyjął rozrzewniony, zatrzymał u siebie a synowi oświadczyć kazał, iż mu może na łożu śmiertelnem odpuści, jeśli chłopca zostawi u niego w Białopolu. Tem łatwiej przystał na to pan Adam, że miał drugiego syna, którego właśnie w korpusie paziów petersburskich umieścił. Mały Stefan miał rok czternasty, gdy się do dziada dostał: stary poznał w nim krew swoją i serdecznie pokochał wnuka, który miał serce czyste niezepsute, który rwał się do szabli i konia każdego zażyć doskonale potrafił.

Miał starzec tę wielką przed grobem pociechę, że doczekał się napoleońskich czasów i mógł wnuka w ułańskim oglądać mundurze. Gdy Stefan na kampanię 1812 r. idący do dziada po błogosławieństwo na drogę przyjechał, regimentarz już prawie z pokoju nie wychodził.

— Idą wyraźnie lepsze czasy — mówił do wnuka — opuszczę świat z dobrą dla kraju otuchą. Nie wierz temu, gdy starzy mówią, że dawniej lepiej bywało. Nie bywało lepiej za mojej młodości. My konfederaci mniej mnieliśmy ducha ofiary, niż go mieli kościuszkowscy żołnierze, a wasze pokolenie ma go jeszcze więcej. Naród podniesie się tym duchem powoli i urośnie. Cokolwiek czas z sobą przyniesie, pamiętaj dbać o czystość naszego imienia, ja go w twe ręce nieskalane oddaję. Przysięgnij,

żeniu, jakoby ta ostatnia, z szczególnem zamiłowaniem wypracoowaną była, jej też zakresem, najważniejsze żywotne kwestye objęte zostały.

Zapewne też jeden z tych nieprzewidzianych wypadków, spowodował ustęp §. 7, stanowiący, że w danych razach ordynacya prowincyonalna może się stać niepotrzebną, gdyż i bez udziału sejmu może być Rada Państwa wybraną, by o najżywotniejszych sprawach krajów koronnych zdecydować. Łatwo się więc stać może, iż te decyzye obejmą przedmioty, wyłącznie prowincyę tę lub ową obchodzące; wszak §. 11. w ustępie końcowym Radzie Państwa, nadaje prawo stawiania wniosków w razach wątpliwych co do kompetencyi między sejmami, a Radą Państwa.

Galicya z Krakowem wysyła 38. deputowanych do Izby niższej Rady Państwa; ciekawi jesteśmy, co regulamin Izby postanowi, względem potrzebnej liczby głosów, do poparcia wniosku, by tenże pod obrady był poddanym, i czyli liczba przez naszych deputowanych przedstawiona wystarczy? w razie bowiem przeciwnym, mógłby się powtórzyć smutny fenomen, na który prawie w tych dniach patrzyliśmy; iż reprezentantom całego kraju robiono z trybuny wyrzuty, że nadużyli wspaniałomyślności przypuszczającej ich do głosu, nie pomnąc, że im go odebrali, gdy o tem mówić zaczęli, co ich bolało. Również troskliwym o wypadki nieprzewidziane, przedstawia się §§. 13, pozwala on, by ministeryum, pod nieobecność Rady Państwa, przedsiębrało czynności, do jej zakresu należące, lecz tylko w razach naglących. Niestety, żyjemy ciągle wśród wypadków naglących, czyż byśmy mieli i ustawę Rady i ordynacyę sejmów, gdyby nie nagliło?

Przepomnieli dodać, że tenże sam paragraf wkłada na ministeryum obowiązek, zawiadomić Radę Państwa na najbliższej sesyi, o powodach i skutkach tego kroku.

Powody mogą się zdawać słuszne i będą nimi w przekonaniu ministrów z przyczyny braku prawa o odpowiedzialności ministrów. O skutkach może już będzie za pożno uwiadomić, te zresztą, gdy będą dotkliwe, same się okażą. Nie pozostanie więc często tylko reflexya, że co się stało, odstać się nie może.

Naprożno też szukamy w całej ustawie o Radzie Państwa, i w całej ordynacyi sejmowej paragrafu, któryby reprezentantom nienaruszalność ich osoby zapewnił, a jest to przecie kardynalną podstawą każdej reprezentacyi. W coż się obróci wolność wyjawienia opinii, może osobom, u władzy będącym nieprzyjemnej, jeżeli osoba posła nie jest nietykalną, jeżeli za prawdę dziś wyrzeczoną, jutro do odpowiedzialności pociągniętym być może? Nie godzi się posądzać, żeby po tak długim namyśle, brak tego orzeczenia był przypadkowym, tem gorzej, jeżeli jest rozmyślnym.

Te i tym podobne uwagi słyszałem o tej *con amore* opracowane części praw zasadniczych, a co mię najwięcej zastanowiło, nawet od wielu osób pod tym względem nie bardzo wymagających. Co do sejmu naszego, zwyczajnie (lecz nie koniecznie), co roku zbierać się mającego, głównym jego udziałem jest, wysłanie deputatów do Izby niższej Rady Państwa do Wiednia, na tem ogranicza się wpływ jego na ogólne prawodawstwo. Co do reprezentowania i decydowania w sprawach krajowych, także szerszego oczekiwaliśmy zakresu, działalność jego co do spraw najważniejszych przedstawioną jest w zawieszeniu; i tak §. 24 orzeka się wpływ sejmu co do opodatkowania, a nawet co do rozkładu podatków osobnemi przepisami ma być oznaczonym. Kto te przepisy wyda, na jakiej podstawie, niewiadomo. Tożsamo w §. 23. i w §. 32, co do wpływu na sprawy gminne, powołano się na osobne ustawy wyjść mające; lecz także brakuje bliższego oznaczenia, czy te ustawy już na podstawie praw konstytucyjnych przez sejmy zawotowane, lub też w formie dotychczas zwykłej, z góry nadane zostaną. Są to jedno z najżywotniejszych atrybucyj, — nie dziw więc, że kraj co najmniej jaśniejszego orzeczenia domagać się miałby prawo

W środkach manipulacyi sejmowej znajdujemy także czynniki, które w nieprzewidzianych wypadkach ze skutkiem użyć się dadzą. Marszałkowi mianowanemu z góry przysłuża prawo, wykluczyć z pod obrad wniosek do kompentencyi sejmu podług jego zdania nie należący, w razie wątpliwym decyzya pozostawiona jego uznaniu (§§. 35). Marszałek mianowany naznacza kolej przedmiotów do obradowania, co przy zasadzie, że propozycye rządowe najpierw załatwione być winny (§. 36.), łatwo brak czasu dla załatwienia najważniejszych przez posłów wniesionych propozycyj, spowodowaćby mogło. Marszałek wstrzymuje wykonanie uchwał wydziału sejmowego, za nieodpowiednie uznanych, (§. 42.)

Pomimo szczupłego zakresu, i trudności, jakie przyszły sejm będzie miał do zwalczenia, a których część, o ile po dotychczasowem rozpatrzeniu osądzić się dało, tu wymieniłem; czyli słuszniej mówiąc, właśnie dla tych przyczyn powinien kraj wszelkich możliwych starań dołożyć, ażeby z wyboru wyszli posłowie, którzyby swem światłem, znajomością rzeczy, stałym i niczem nieposzlakowanym charakterem, odwagą cywilną, a przedewszystkiem wypróbowaną miłością kraju i narodowości, dawali rękojmię, że tym trudnościom sprostają. Sejm ten, jako pierwszy z okresem, da Bóg doczekać sześcioletnim, jest najważniejszym; jego bowiem będzie zadaniem wszystko zbudować, co dotąd dla nas, a bez nas lepiono i podpierano, jego będzie obowiązkiem korzystać z atrybucyj § 38 mu przyznanej, by zmienić w ordynacyi sejmowej to, co jest niedostateczne lub szkodliwe, a zastąpić tem, czego kraj wyglądał i wygląda, a czego się po nim spodziewać ma prawo. Niech więc nikogo nie zniechęca szczupłość zakresu, działaniom sejmu oznaczonego; przyłożmy wszelkich starań i usilności, by kraj jak najgodniej był w wyborach reprezentowanym, a raz stanąwszy na pewnej podstawie działania, da się z pożytkiem dla kraju przeprowadzić a czasem nawet rozszerzyć.

Kraków dnia 2. marca,

† W tej chwili; o godzinie wpół do 9tej wieczór, wracam z pod kościoła Panny Maryi, gdzie jako w dzień pogrzebu poległych w Warszawie ofiar, zebrał się tłum ludu na odmówienie litanii pod obrazem Matki Najświętszej, na zewnątrz kościoła umieszczonym. W południe o godzinie wpół do 12tej odbyło się w tymże kościele na te samą intencyą nabożeństwo żałobne. Z rozpoczęciem nabożeństwa, jakby na dany znak, zamknęły się wszystkie sklepy, miasto przybrało postać uroczystą, wyludniło się i całe niemal spłynęło w kościoł. Po skończonej mszy wiele osób udało się na cmentarz, aby choć zdala, oddać w ten sposób niejako ostatnią posługę tym, których jednocześnie może grzebano w Warszawie. Wieczór do teatru nikt nie przyszedł i policya zmuszona była sama uznać, że przed puściuteńkiemi ławkami grać nie podobna.

Zajęcie wypadkami warszawskiemi w tej chwili góruje nad wszystkiem. Co chwila nowe obiegają wieści, niepewne i częstokroć bardzo sprzeczne. Adres mieszkańców król. Polskiego do Cesarza Alexandra, zapewnie już jest w waszych rękach.

Deputacya Rusinów odjechała do Wiednia wczorajszym popołudniowym pociągiem kolei zelaznej. Reszta jej która przybyła do Krakowa we czwartek, powitana była, równie jak pierwszy jej zastęp, przez mnogie tłumy ludności na dworcu kolei zebrane. Tegoż samego dnia miasto dało dla deputacyi obiad w sali hotelu Saskiego Na obiedzie tym było około 200 osób, reprezentujących, wszystkie bez wyjątku warstwy społeczeństwa naszego. Galerya przepełniona była kobietami. Zagaił, że tak powiem, obiad, jeden z włościan Rusinów, który powstawszy przeżegnał się i zmówił głosno po rusku „Ojcze nasz.“ — Podczas obiadu wynoszono liczne toasty, za zdrowie braci Rusinów, na które Rusini odpowiadali toastami za zdrowie braci Polaków; niech żyje zgoda i jedność; za zdrowie obecnych Polek; piękny toast „kochajmy się“ powiedziany wierszom przez p. Józefa Szujskiego, którego główna myśl była ta: że dopóki niezgoda rozdzielała bratnie szczepy, póty widać Bóg trzymał nad nami miecz kary; lecz gdy dzisiaj miłość bratnia łączy rozdzielonych, znać kończy się czas kary, a chwila łaski nadchodzi. — Gdy więc dzisiaj, mówił poeta, stary nasz Kraków „serce i urna tej ziemi“ wita was bracia Rusini w swych murach, gdy tęsknemi ramiony chcielibyśmy objąć wszystkich braci naszych z nad Niemna, Warty i Noteci, więc wypijmy duszkiem najmilszy nasz toast: „Kochajmy się po staremu!“ — Jeden z deputowanych wniósł jeszcze toast za zdrowie młodzieży krakowskiej, w której imieniu odpowiedział p. Sawicki słuchacz medycyny, dziękując i zapewniając o jej szacunku i powolności dla starszych. Zakończono toastami na cześć posłów poznańskich i na cześć Towarzystwa rolniczego królestwa polskiego, które postanowiło wysłać deputacyą do Petersburga z prośbą o dozwolenie jak najrychlejszego uwłaszczenia włościan, na koszt i ryzyko obywateli. — Z obiadu udano się wprost do teatru, który naturalnie był przepełniony. Grano trzy sztuczki: „Podstęp pana Kapitana.“ — „Ulicznika warszawskiego“ i „Łobzowianów.“ — Ma się rozumieć, że orkiestra musiała grać tylko polonesy, kołomyjki i krakowiaki, — i że ogromne brawa huczały, zwłaszcza za każdem słówkiem, trącącem jakąkolwiek, choć daleką aluzyą do obecnych okoliczności. — Przy odjeździe żegnała deputacyą również licznie zgromadzona ludność krakowska. Na pierwszej stacyi kolei żelaznej za Krakowem, w Krzeszowicach, kilkotysięczny tłum witał ją przy odgłosie muzyki najwyższego współczucia. Toż samo powtórzyło się na drugiej stacyi w Trzebini.

Jaki rezultat odniesie deputacya ta w Wiedniu, nie wiadomo – ale to pewna, że najbliższych wypływających, z niej skutków doznają już — artyści sceny naszej, których za mnogie brawa jakie podobało się bić publiczności na przedstawieniach wtorkowem i czwartkowem, — i za jakiś zastosowane do okoliczności dodatki, władza policyjna od trzech dni pociąga do odpowiedzialności i protokółów.

Kraków 2 marca.

Ogłoszone konstytucye krajów austryackiej monarchii zajmują oczywiście teraz umysł wszystkich; u nas zaś mianowicie konstytucya dla Galicyi z Krakowen. W ogólnośći atrybucye przyznane sejmom krajowym, zdawałyby się dość zadowalniającemi, gdyby przewidzieć można, jak ich rozciągłość i stosunki do atrybucyi prawodawczej Izby reprezentacyjnej Państwa tłumaczonemi będą. Lecz jedno zjawisko uderza wszystkich; a tem jest wyjątkowe jakieś upośledzenie Galicyi co do ilości deputowanych tak na sejm krajowy, — jako też na Izbę reprezentacyjną Państwa wysyłanymi być mających. Cyfry rzecz wyjaśniają najlepiej, w okrągłych przybliżonych liczbach podane:

W Austryi wyższej, ludność wynosi 708,000 dep. na sejm 50 — dep. na Izbę repr. 10.

W Tyrolu lud. wyn. 860,000 dep. na sejm 66 dep. na Izbę repr. 12.

W Szląsku lud. wyn. 440,000 dep. na sejm 31 dep. na Izbę repr. 6.

W Czechach (bez Morawii) lud. wyn. 4.410.000 dep. na sejm 241 dep. na Izbę repr. 54.

W Bukowinie lud. wyn. 381.000 dep. na sejm 30 dep. na Izbę repr. 5.

W Galicyi lud. wyn. 4.600.000 dep. na sejm 150, dep. na Izbę repr. 38.

A zatem wypada 1 deputowany sejmowy:

W Austryi wyższej na	14,160	ludności.
W Tyrolu na . . .	13,030	„
W Szląsku na . . .	14,200	„
W Czechach na , .	18,300	„
W Bukowinie na . .	12,700	„
Zaś w Galicyi na . . .	30,700	„

Wypada dalej 1. deputowany Izby reprezentacyjnej Państwa:

W Austryi wyższej na	70.800	ludności.
W Tyrolu	72,000	„
W Szlązku	73,400	„
W Czechach	82.000	„
W Bukowinie . . .	76,200	„
Zaś w Galicyi . . .	121.000	„

Coż tej ogromnej różnicy może być przyczyną? — mógłby ktoś wnosić, że powód jest mniejszej prestacyi podatkowej z Galicyi. Lecz trudno to przypuścić, bo branie tej podstawy byłoby zbyt niesprawiedliwem. Przyjmijmy twierdzenie, że kasy państwa w Galicyi, stosunkowo do ludności, mniejszy wykazują dla Państwa przychód, niż w innych prowincyach: to przecież mimo tego ciężar na każdym z osobna kontrybuencie galicyjskim nie mniej cięży, jak na kontrybuencie innych krajów. Tak Galicyanin, jak Tyrolczyk lub Czech płaci tyle, ile tylko może starczyć. Podstawa taxy podatku dochodowego, dziś głównego, i dodatków do niego przypisywanych jest wszędzie taż sama. W Galicyi i stosunek ciężaru z dodatków wynikającego, jest nawet uciążliwszy, niż gdzieindziej Jasna też rzecz, że ubogi, dający 10 złt. według sw j możności tyle poświęca się w tym datku osobiście, ile bogaty, który w miarę tego daje złt. 200. Na indywidualne poświęcenie się obywatela każdego w obowiązku opodatkowania uważać potrzeba przy retrybucyi onemuż należnych praw politycznych, a nie na nominalną kwotę, której sumą jest kwota w kasie państwa z prowincyi tej lub owej zapisana. O tem prawdziwem, słusznem uwzględnieniu prestacyi Galicyi, o prestacyi podatku krwi i życia w rekrucie tak licznie dostawianym, zapomniano tedy widocznie. A jednak nie zapomniano brać w Galicyi za normę kwalifikowaną klasy wyborczej dóbr wielkich ziemskich, 100 zł. za cenzus, podobnie jak w Austryi, Styryi, Karyntyi, Krainie, Dalmacyi, Tryeście — lecz dwa razy więcej jak w Tyrolu, gdzie cenzus ten tylko 50 zł. wynosi.

Więcej nie piszę o tem. Rzucam tylko myśl do dalszych głębszych rozbiorów panów finansistów i statystyków kraju naszego, i zwracam uwagę na nowy objaw wprowadzanej w praktykę zasady równego uprawnienia narodowości i krajów koronnych.

„*Sat sapienti !*“

Z Kraju dnia 2 marca.

(*W.*) Dziwne te są zaiste rzeczy, na które obecnie patrzymy. Dziwnie i nawet niewytłumaczenie następują po sobie przyczyny i skutki, bo zestawiwszy je potem obok siebie, niepodobieństwem jest w końcu orzec, co było przyczyną co skutkiem, tak dalece z tych przyczyn nie można wnioskować, ażeby takie mogły być z nich skutki, a ze skutków ażeby takie ich być mogły przyczyny.

Zamieszanie i rozstrój panujący środ tego steku wysnuwających się z siebie pojawów, a więc jakoby jedną stanowiących całość, zdradza wyraźnie brak w niej zupełny prawdy, i dlatego też trudno się spodziewać, a przynajmniej w tej jeszcze chwili nie można tego wróżyć, ażeby ożywcze onej światło miało już nam na prawdę od tej strony zaświtać.

Przeważne względy na okoliczności zewnętrzne i fatalnie zbiegający się z niemi krytyczny stan finansów, były jak wiadomo głównym powodem wywołania powszechnych obrad w zmocnionej Radzie Państwa. Wyszły też tam i wyjść musiały na jaw wszystkie wady i niedostatki politycznego Państwa układu i kierujących nim zasad, bo wszystkie się one istotnie na ów zły stan rzeczy składały.

Uznano więc że niemożebnym jest kredyt, dopóki się dlań pewnej nie pozyska podstawy, i że podstawę tę dać jedynie może pomyślność ludów i ugruntowana na niej moc i trwałość państwa. W prostem z pewnika tego następstwie przedstawiła się oczywiście potrzeba reform albo raczej zupełnej w politycznym porządku zmiany.

Reformy te niebawem przez manifest cesarski zapowiedziane zostały, a dyplom z 20 października 1860 poręczający każdemu z odrębnych krajów ich historyczne i narodowe prawa, autonomią krajową i osobne sejmy, okazuje dowodnie, że Najjaśniejszy Pan objął trafnie swem sercem i myślą najżywotniejsze potrzeby i pragnienia swych ludów, i że na rzetelnem onych zaspokojeniu postanowił oprzeć przyszłą budowę Państwa

Piękna to była zapowieść, i błoga też po tylu przeciwnościach wstąpiła we wszystkich otucha. Ale czy przeprowadzanie w życie tej woli i myśli monarszej odpowiada w zupełności ich duchowi pod względem powziętych z nich przez ludy nadziei i ich celowi pod względem interesu Państwa? Wyznać mu-

---

że go czystym zostawisz i skazy na niem nie ścierpisz. —

Przysiągł, uklaknąwszy przed starym Stefan: Dziad mu pobłogosławił:

— Wiary nam trzeba i ducha ofiary, reszta w ręku Boga. — i przyciskał do piersi głowę młodego ułana.

Gdy po roku Stefan z krzyżem legii i kresą przez czoło do Białopola wrócił, już starego Janusza przy życiu nie zastał. Nie długo po ojcu umarł w Petersburgu p. Adam zostawiając drugiego syna, którego zawsze więcej od Stefana kochał. Stefan nie był przy śmierci ojca: brał on udział we wszystkich bitwach w jakich znajdowali się Polacy, pod Lipskiem ranny awansował na kapitana i po upadku cesarstwa dopiero, do kraju wrócił i w Białopolu osiadł. Niecierpliwy poznać się i zbliżyć z młodszym swym bratem, którego lat kilka nie widział, zaraz po przyjeździe napisał do niego i do siebie na wieś zawezwał. Dwaj bracia tak odmiennie wychowani w niczem też do siebie podobnymi nie byli. Pan Seweryn hrabia Białopolski (gdyż tytuł ten całej przyznano rodzinie), wyhodował się w korpusie paziów, był to młodzieniec bardzo piękny, układny, rozpieszczony na petersburskich salonach: polskiego nic w jego piersi nie mógł się starszy brat dostukać. Przypomniała się Stefanowi przysięga, jaką niegdyś stary regimentarz od niego odebrał — więc do tej samej sali, w której mu dziad błogosławił kiedyś, przyprowadził on teraz brata i skazując na portret tego towarzysza pułaskich a poźniej kościuszkowskiego żołnierza, powtórzył bratu ostatnie słowa dziada i uroczyście od Seweryna żądał, ażeby z Petersburgiem zerwał.

Seweryn przyrzekał wszystko, rozpłakał się nawet, patrząc to na wizerunek regimentarza, to na surową twarz brata, który rysami i postacią dziwnie dziada przypominał. Bracia połączeni ściślej taką chwilą, ułożyli plany na przyszłość. Stefan postanowił służyć dalej wojskowo w armii utworzonej w królestwie, Seweryn obiecywał na wsi osiąść i wspólny majątek administrować. Lecz petersburska edukacya zaszczepiła się zbyt głęboko i przyjęła zbyt dobrze w duszy p. Seweryna. Wróciwszy do północnej stolicy uwikłany przez stosunki jakie familia matki miała u dworu, pozostał tam wbrew przyrzeczenia, zaplątał się w romans z jakąś Telimeną, która go protegować zaczęła; a że Telimenę ową protegował znowu pewien wielki Lowocy, czy też wielki kuchmistrz dworu, więc przy takiej protekcyi wszedł hr. Seweryn na najprostszą drogę do zaszczytów.

Stefan wstąpił do wojska w stopniu majora, ale nie awansował wyżej, bo w spisku Łukasińskiego trochę był skompromitowany.... gdy go od Karmelitów po paru latach wypuszczono, dowiedział się, że brat jego świetny zawarł maryaż z wielkiego imienia Rosyanką.

Nadszedł rok 1830. Zaraz po wybuchu powstania listopadowego, Stefan któremu pułk oddano, postanowił po raz ostatni próbować czy mu się nie uda, jakiej iskierki w duszy brata wygrzebać i ożywić, napisał też do niego zaraz w tem celu.

P. Seweryn bawił wtedy za granicą, — odpisał bratu ostrożnie, że on odmiennie obowiązki swoje dla kraju pojmuje, że wedle wszelkiego prawdopodobieństwa rzeczy zły obrot wezmą i lepiej, że on nie skompromitowawszy się, będzie mógł potem bratu być pomocnym, a może i majątek jego uratuje, że wreszcie dla sprawy publicznej nie będzie bez pożytku; ażeby on dobre w Petersburgu miał zachowanie.

Wstrzęsła się dusza Stefana z oburzenia i bolu, odtąd powiedział sobie, że niema już brata, a że dym prochu ma woń upajającą dla żołnierskiej duszy, więc śród tego dymu nie myślał nawet o nim. Pod Ostrołęką ranny nie chciał jednak pułku swego opuścić, na okopach Woli tylko poświęceniu jednego ze swych oficerów winien był, że się w niewolę niedostał. Ten oficer, wziął go na powózkę rannego, przewiózł przez Warszawę i za granicę pruską z nim wyjechał. Stefan Białopolski i nieodstępny odtąd jego towarzysz kapitan Brożek dostali się szczęśliwie do Francyi, odtąd pułkownik Stefan w Paryżu stale zamieszkał.

W lat parę hr. Seweryn piastujący już godność szambelańską w Petersburgu, stracił żonę i wkrótce o nowem myślał zamęźciu. Dużo wtedy mówiono, w towarzystwie w jakiem żył hr. Seweryn o młodej sierocie, znakomitego imienia, której rodzice jedną z większych w Polsce fortun zostawili. Zajmowano się losem 17 letniej Anny, badano komu się dostanie jej ręka i majątek, wiele nadziei i planów snuło się i układało w tym przedmiocie. Ta, która celem była tych nadziei lub wyrachowań, mieszkała w Dreźnie pod opieką starej i dalekiej swej krewnej.

Przez znajome sobie panie blizko z ową opiekunką zkuzynowane, potrafił hr. Seweryn wyjednać, że młodą dziedziczkę do Petersburga sprowadzono.

Tu Anna umyślnie zdaleka od zabaw i wszelkich towarzystw trzymana, z mężczyzn widywała tylko Seweryna, wyraźnie już przez opiekunkę protegowanego. Liczył hrabia wtedy lat blisko 40, ale się młodo trzymał i pięknie zachował, powierzchowność miał ten człowiek ujmującą, a na przekor tym co z twarzy o wewnętrznej wartości wnoszą, twarz Seweryna nie była bez pewnego pociągającego, a nawet szlachetnego wyrazu. Młodej nieznającej świata dziewczynie, podobał się mężczyzna tak wykwintnie wychowany, tak delikatny, a do tego codzień nie ledwie widywany. Dwie podżyłe a wytrawne w sztuce kojarzenia małżeństw damy, dopomagały do obudzenia i wmówienia w młodziutką pannę skłonności, z której sama dobrze sprawy zdać sobie nie potrafiła. Anna została żoną hr. Seweryna.

C. d n.

simy że o ile to przynajmniej Galicyi się dotyczy; jeszcze niestety po dziś dzień tak nie jest.

W prawdzie powody tego mogą po części leżeć w trudnościach łamania się dawnego porządku z nowym. W prawdzie okoliczność ta hamować jeszcze tu owdzie musi zamierzony bieg rzeczy, i bruździć nam może jeszcze przez długo będą zakorzenione nawyczki, u ludzi, dla których nie są na rękę te zmiany i którym naiwnie się zdaje, że ponieważ są one ich smakowi i popędom przeciwne, więc i dla rządu być takiemi powinny. Wszakże im więcej postępujemy naprzód i im więcej się to odsłania, jakie dyplomowi wykładacze jego chcąc nadać znaczenie i jakie wywodzą zeń wnioski, to niepodobna nam niedoznać cierpkiego uczucia zawodu i nie wynurzyć się z żalem, że i z tej również strony, wzniosłe zamiary monarchy w dyplomie z 20 października złożone, a na wiernem i szczerem wyrozumieniu jego ducha polegające, są w zastosowaniu do Galicyi z wielu miar zapoznawane.

Bo i jakieżto otrzymaliśmy dotąd zadatki naszych oczekiwań, choćby je już z resztą do najskromniejszego chciano sprowadzić obrębu? Miałożby takim dla nas zadatkiem być owo połowiczne rozwiązanie sprawy uniwersytetu w Krakowie i orzeczenie o nowej jego organizacyi? lub czyliż kroki jakie były przedsiębrane dotąd ku zreformowaniu uniwersytetu lwowskiego i w ogólności wszystkich szkół krajowych pod względem wykładowego języka zapowiadać się zdają udzielenie nam tego zadatku? cóż znaczą owe usiłowania i wyszukiwania wszelakich sposobów, ażeby o ile możności nie dopuszczać do jednolitego rozwoju sztucznie rozbitych i starannie w oddaleniu od siebie utrzymywanych narodowych żywiołów? Jak wytłumaczyć sobie postanowienie, do którego daremniebyśmy poszukiwali podstawy, a które obrachowane jest tylko na to, ażeby w pierwszej zaraz a może najważniejszej dla kraju reprezentacyi, oddać stanowczą przewagę tym właśnie, którym albo interes krajowy nie leży wcale na sercu, albo którzy go jeszcze w tej chwili wyrozumieć nie mogą.

Czy tedy kierunek i dążności takie odpowiadają duchowi cesarskiego dyplomu, i czy zdolne są osiągnąć te skutki, jakich po nim każdy z krajów koronnych spodziewać się miał prawo? I posuwając ten nasz pogląd aż do ostatecznego przez dyplom zamierzonego celu, zapytujemy powtóre, czy stan krytyczny, który spowodował przeprowadzające się obecnie reformy został już usuniętym, albo czy się przynajmniej na lepsze odmienił? A jeśli tak nie jest, i skoro idzie jeszcze zawsze o istotne dopięcie tegoż samego celu, to cóż trzymać mamy o środkach, które widocznie inną objawiają dążność i pewnemi ubocznemi a jednostronnemi tylko zdają się powodować względami; i czy podobne tłumaczenie i wykonywanie woli monarszej może być uważane za przysługę dla tejże i za rzetelne onej ku powszechnemu dobru spełnienie.

Nie o pozory iść więc tylko powinno tam gdzie przedewszystkiem samej rzeczy potrzeba. Kredyt nie zwykł się bawić w iluzye, i skoro ofiarować on ma nie urojenia jakieś ale rzeczywistość, pieniądze, to nawzajem też nie za iluzyami on patrzy lecz za podstawą, którąby również rzeczywistością była. Istotna więc w myśl najwyższego dyplomu organizacya państwa oparta na naturze i właściwości potrzeb składających go ludów, a przeprowadzona bezstronnie i utrzymywana ze szczerością dla wszystkich, nadać mu jedynie może ową moc i trwałość, które tak dla jego pomyślności jak i dla kredytu są równie pożądane.

Braku takiej organizacyi nie zastąpi za prawdę żadne sztuczne i choćby najzgodniejsze na pozor wotowanie, bo kredyt powtarzamy nie pozorów lecz samej tylko rzeczy szuka.

Nie daremnie więc powiedzieliśmy to na wstępie, że patrząc badawczem okiem na wszystko co u nas się dzieje, trudno się w tem połapać i docieć, co było przyczyną, co skutkiem. Tu zaś dodamy tylko, że o ile się to przynajmniej tego kraju dotyczy, zdaje nam się poczuwać jakoby na zewszą zawiewał jakiś powiew reakcyi, który niewyłączając nawet nowych instytucyj i z nich już ku nam pociągać zaczyna. To też zdziwił nas niepomału tryumfalny wykrzyk Przeglądu powszechnego w Nr. 25.: na naszym stanęło, reakcya nie zwyciężyła“ lecz na ten raz chwyta się tu i Przegląd także tylko pozorów a pomija rzecz samą.

Zapewne, że o ile stan obecny uważać się będzie w stosunku do tego jakim był on dotychczas, to go o reakcyą pomówić nie można. Ale jeżeli uważać go zechcemy odnośnie do słusznych oczekiwań naszych, które na dyplomie cesarskim się gruntując i na nim oparte, a przez odpowiedź daną deputacyi naszej w Wiedniu nową jeszcze otuchą ożywionemi zostały; to w stosunku do tego, wszystko niemal co nas dotąd spotkało jest najrzeczywistszą z wielu miar reakcyą: i bogdaj czy nam niebawem znowu krajowem echem być pod tym względem nie przyjdzie.

Przegląd polityczny.

Wypadkami warszawskiemi z d. 25. i 27. lutego zajmują się dziś niemieckie dzienniki. Po duchu dziennikarstwa wiedeńskiego łatwo się domyślić, jak się na te nowe ciosy zadane sercom polskim, a oraz nowy dowód niezmienności tych serc zapatrują. Jeden „Wanderer“ i „Neueste Nachrichten“ wyrażają się przychylnie dla Polaków. Pierwszy twierdzi, że manifestacye warszawskie niemogą mieć nader wielkiej doniosłości dla sprawy polskiej z powodu ścisłego porozumienia, jakie obecnie zachodzi między Rosyą a Francyą. W każdym razie, wypadki te są, podług niego, dowodem, że nawet pod uciskiem tak żelaznych rządów, jak jest rosyjski, patryotyzm narodu nieobumiera, lecz trwa w swojej sile. Spodziewa się „Wanderer“ po roztropności rosyjskich mężów stanu, że niebędą się już uciekali do środków krótkowidzącej polityki absolutyzmu, która w stanie oblężenia jedyne bezpieczeństwo rządu upatruje, lecz owszem, że i rosyjski rząd wkroczy na drogę koncesyj i przystając na słuszne żądania Polaków, nada ruchowi temu kierunek legalny zamiast go wstrzymywać gwałtownie a w końcu zawsze nadaremnie. „Neueste Nachrichten“ przypisują wypadkom tym wielkie znaczenie i sądząc, że nadszedł czas, aby się Europa zajęła sprawą polską, twierdzą, że Paryż i Warszawa są dziś dwoma głównemi ogniskami europejskiej polityki.

Porozumienie między Francyą a Rosyą okazuje się istotnie dosyć ścisłem w sprawie syryjskiej, co wielce niepokoi dzienniki angielskie. Przypominają one, że przy konferencyach kongresu paryzkiego w r. 1856 wystąpiła niespodzianie zupełnie kwestya włoska na jaw. Tak dziś obawiają się, aby z powodu okupacyi syryjskiej nie wdano się w roztrząsanie stosunków tureckich w ogóle i niepoddano pod kwestyę istnienia państwa tureckiego. Napoleon III. ma zamiar, w razie gdyby mocarstwa nastawały koniecznie na cofnięcie wojsk francuzkich w Syryi po upływie przyzwolonego terminu, nieczekać tego terminu, lecz wojska natychmiast odwołać. Za skutki takiego kroku zrzuciłby Napoleon III. całą odpowiedzialność na Turcyę i rządy opierające się dalszej okupacyi. Skutki te byłyby niezawodnie bardzo smutne dla Turcyi.

„Ost-Deutsche Post“ podaje w osobnym półarkuszowym dodatku obszerny wywód stosunków Serbii do Turcyi. Wywód ten wielce przychylny dla Serbii niezdaje się licować bynajmniej z zachowaniem się Austryi w sprawie wschodniej, w której mocarstwo to staje zawsze po stronie Turcyi. „Ost-Deutsche Post“ zaś podaje liczny szereg zażaleń rządu serbskiego przeciwko nadużyciom władz tureckich, popiera te zażalenia aktami dyplomatycznemi wyjętemi z urzędowego serbskiego dziennika. Przytacza ona w prawdzie i zbijające odpowiedzi ze strony tureckiej, ale występuje dość wyraźnie w obronie Serbii. Nieprzyjazny stosunek Serbii, niepokoje w Bośnii, Hercogowinie i Bółgaryi, zatargi z Czarnogórą, w których Turcy prawie ciągłe odnoszą klęski, okropny stan finansów tureckich, wszystko to wróży źle o najbliższej przyszłości Turcyi.

Z Włoch niemasz dziś ważnych wiadomości Cialdini opanował wzgórza nad Messyną, reprezentanci obcych mocarstw protestują przeciw uszkodzeniom, jakim uledz może miasto, w razie gdy obleżeni zaczną strzelać z cytadeli; lecz to strzelanie jeszcze się nie rozpoczęło. Dzienniki austryackie dziwią się przyjaznemu obejściu się pruskiego jen. Bonin z Türrem na balu dworskim w Medyolanie. Sam Wiktor Emanuel prezentował Türra Boninowi, który go ściskał za ręce i długo z nim rozmawiał. Cavour wyprawił dwóch znakomitych wysłanników do x. Couzy. Mazzini przybył do Caprery, gdzie się naradza z Garibaldim. W Massie (w byłem xięstwie Modeńskiem) żądał lud od biskupa, aby upadek Gaety obchodził uroczystem nabożeństwem. Gdy biskup tego odmówił, wytłuczono mu okna i wezwano pewnego xiędza exkomunikowanego za przychylność dla sprawy włoskiej, aby odprawił nabożeństwo. Co, gdy xiądz, posłuszny patryotycznemu zapałowi ludu, uczynił, uchwalono mu dziękczynienie, a oraz przedłużenie zapust o cały tydzień i bawiono się przez cały pierwszy tydzień w. postu w najlepsze.

Nowo ogłoszone ustawy wywołały w Węgrzech nieukontentowania. Czechy przyjęły je bardzo oziębłe. W Węgrzech panuje powszechna opinia, że należy pozostać w biernej opinii. W Pradze zaś, gdy wniesiono na zebraniu Rady gminnej projekt iluminacyi z powodu ogłoszenia statutów, sprzeciwili się naczelnicy stronnictwa narodowego: Palacki, Brauner i in. a wniosek upadł. Z powodu statutów czynią obce dzienniki, po większej części dosyć korzystne uwagi. „Opinion Nationale“ twierdzi, że brak odpowiedzialności ministrów w nowej konstytucyi austryackiej stawia rząd austryacki na równi z francuzkim, gdzie tylko Cesarz jest odpowiedzialnym w obec narodu, nie zaś jego ministrowie. Z powodu fabrykacyi koszutowskich pieniędzy papierowych wytoczył poseł austr. w Anglii, hr. Apponyi, proces fabrykantowi. Między obwieszczeniami sądu uderza napis: „The Emperor of Austria versus Day et Sons“. (Cesarz Austryi przeciw Dayowi i synom.) Sąd wstrzymał dalsze wyrabianie pieniędzy, ale 30 milionów poszło w obieg.

Korespondencye „Głosu.“

Wiedeń, dnia 3. marca.

♁ Do uwag ogólnych, które przesłałem w poprzednich listach nad konstytucyą 26 p. m., dzienniki tutejsze dodają codzień nowe, z których pokazuje się coraz wyraźniej, że elaborat ten nie zaspokoił konstytucyjnych centralistów o tyle, o ileby sobie oni tego życzyli. „Ost D. P.“ i „Oester. Ztg.“, które uważać można za główne organa tej partyi, przyznają wszakże, że w konstytucyi danej są główne do wyrobienia i uzupełnienia jej warunki, to jest wotowanie w obu Izbach nad wszystkiemi ogólnych interesów Państwa tyczącemi się prawami, inicyatywa do tychże praw i publiczność obrad. Widzą one nawet, że i odpowiedzialność Ministrów jest uznana do pewnego stopnia. Inaczej ocenia ciągle konstytucyą 26. p. m. centralistyczno-biurokratyczna „Presse“, nie śmie ona uderzać na nią za to, że rozbija choć w części dawniejszą machinę administracyjną, jednolitą, na korzyść autonomicznych prowincyonalnych elementów: występuje przetodowodząc, że nie jest dosyć liberalną — a w dzisiejszym swym artykule dowodzi że jest mniej nawet liberalną jak była konstytucya Ludwika XVIII we Francyi. „Vaterland“, wychodząc ze swego stanowiska utrzymuje przeciwnie, że jest zanadto liberalną, i niesprawiedliwą nawet, gdyż nieuznała stany i nie przepuściła je, jako takie do wyborów. „Neueste Nachr.“ i „Wanderer“ są bliżej bezstronnego i prawdziwego sądu, gdyż zapatrują się więcej na to, co konstytucya 26 p. m. dała prowincyom i ich swobodnemu rozwojowi, jak na to, co postawiła u środka. Wszakże przyznają, że tak pod pierwszym jak pod drugim względem wiele pozostaje do wyrobienia i liczą, że sejmy, jeśli złożą dobrze Izbę niższą, głównie do tego przyczynić się mogą.

I tak jest w rzeczy samej. Konstytucya 26. p. m. jest nowym dowodem, że centralizacya taka, o jakiej myślał br. Bach, stała się niepodobną i że musi być zastąpioną przez inny system. Jakiż to jest ten nowy system? czy czysto centralistyczno-konstytucyjny? Bynajmniej. Czy czysto federacyjny? także nie. System stworzony przez konstytucyą 26. lut. jest systematem centralistyczno-autonomicznym, jest tranzakcyą między władzą absolutną u góry i self-gouvernement prowincyj. Czy ta tranzakcya jest na słusznych przeprowadzona na obie strony warunkach, czy ma w sobie dosyć gwarancyi tak dla samorządu prowincyj, jak dla sprowadzonej do konstytucyjnych form władzy środkowej, — to się w praktyce najlepiej pokaże.

Trzeba się przeto wziąć do praktyki i iść porządnie a wytrwale i rozważnie na wytkniętej drodze, żeby tę tranzakcyę uzupełnić i w prawdziwy pakt konstytucyjny między prowincyami i koroną zamienić. Wybor przeto do sejmów prowincyonalnych jest najpierwszym i najgłówniejszym do tego krokiem. Posłowie zdolni, prawi i gorliwi potrafią na sejmach prowincyonalnych dopełnić statuta krajowe, lub je zmienić tak jak im sumienie i interes narodowy nakażą. Potrafią z paragrafów już danych lub przerobionych wyprowadzić żywotną organizacyę, to jest autonomię. To będzie nawet ich główny i najświętszy obowiązek. Wybór następnie z ich łona, reprezentantów do Izby niższej Rady Państwa, zabezpieczy prowincyom przynajmniej nadzieje, że tak pojęte i przygotowane organizacye krajowe, znajdą w ogólnych ustawach dostateczne gwarancye swej trwałości i swego bezpieczeństwa. Zdaje się przeto, że na takiej drodze środek ciężkości działalnej przeniesie się coraz więcej na prowincye, i że z nich wyjdzie ta siła, której Państwo szuka i której w systemacie dawnym zupełnie nie znalazła a w takim, jaki konstytucya 26. p. miesiąca zarysowała, w części tylko znalezćby mogła.

Lecz na to trzeba będzie także, żeby Rząd zawierzył prowincyom i żeby gotów był przyjąć i uznać za prawe te życzenia, które one mu przedłożyły w swych adresach, gdy takowe wystąpią w formie prawa na sejmach. Im więcej Rząd odważy się opierać na prowincyach, tem silniejszym będzie w środku.

Że takiego przekonania nie miał Rząd, gdy wydawał na świat konstytucyę 26. p. m., tego dowodzą i rozporządzenia lub niedostatki szczegółowe, a jednak bardzo ważne i stanowisko, jakie w nich zajął względem Węgier. Trudności, z jakiemi w tym kraju Rząd miał do walczenia od dyplomu 20. paź. nietylko, że się nie zmniejszą, ale przeciwnie powiększą się teraz. Dzienniki węgierskie wszystkich opinij oświadczają się z tem wyraźnie. W oczach Węgier dyplom 20. p. był krokiem do przywrócenia ich historycznego bytu; a konstytucya 26. p. m. jest krokiem do zamknięcia tego bytu w granicach prawie takich jak inne prowincye. Opozycya przeto przeciw tej konstytucyi będzie w Węgrzech ogólną, narodową i niepodobną do przełamania. Dziennik urzędowy „Sürgöny“ już to wypowiedział, wzywając wszystkie odcienia opinii publicznej do połączenia się dla obrony praw kardynalnych narodu. Stan oblężenia, gdyby i nastąpił, tej sytuacyi nie zmieni.

Duch federacyjny jest w naturze składu Austryi i zaspokojenie tego ducha, może tylko dać władzy centralnej tę polityczną siłę, której Państwo, jak idea do działania potrzebuje.

Br. Kemeny, kanclerz Siedmiogrodu, przywiózł tu rezultat konferencyi odbytej w Hermansztadzie. Za zupełnem połączeniem z Węgrami, jak to wyrzekł sejm w r. 1848, wotowało 27 członków, a za unią personalną z nimi 13.

Listy z różnych prowincyj dawniej należących do Węgier, donoszą, że niepowołanie do sejmu węgierskiego deputowanych z tych prowincyj, zrobiło ogólnie złe wrażenie. Dążność do połączenia się wystąpiła od tej chwili śmielej i gorącej.

W Turcyi gotują się ważne wypadki. Może być że Porta je uprzedzi, powołując chrześcian do takiego życia, jakie im przyrzekła ostatnim listem. W tej polityce byłby ratunek dla niej i początek nowej polityki na wschodzie. Lecz są przeszkody tak wewnątrz jak zewnątrz. Trzeba byłoby może zacząć od zmiany Rządu, *par un coup d'Etat*, tak jak uczynił Mahmoud ze zmianą wojska.

„Wanderer“ oddaje należne uznanie braterskim uczuciom dla ludności polskiej, których deputacya ruska przyniosła z sobą dla przedstawienia Rządowi uroczyste oświadczenie. Zgoda przedewszystkiem — bo to rzecz najważniejsza.

Wiedeń, dnia 2. marca.

W dniu wczorajszym wyjechała deputacya ruska z Krakowa do Wiednia. — Odprowadziła ją młodzież szkolna do dworca kolei żelaznej i z okrzykiem trzechkrotnego „wiwat“ takową pożegnała.

Na wszystkich stacyach aż do Oświęcima witaną była deputacya przez lud i obywateli wszelkiego stanu zgromadzonych z muzyką na czele. Na niektórych stacyach nie dopuszczali żandarmy grać muzyce. Umiarkowanie tylko ze strony ludu zapobiegło, iż nie przyszło z tej przyczyny do smutnych zajść. — Dziś jesteśmy w Wiedniu ulokowani „zum weissen Ross.“ Dla uniknienia stawianej trudności jednego z pomiędzy deputacyi — dla spokoju i doprowadzenia rzeczy do zamierzonego celu zgodziliśmy się na to ulokowanie deputacyi. — Tego samego dnia o godzinie 1½ prosiła deputacya przez delegacyę w towarzystwie xięcia Leona Sapiehy o posłuchanie u p. Schmerlinga i podania wiadomej protestacyi — zapewniono w biurze ministra, iż dnia 3. to jest jutro będzie wiedzieć deputacya, który dzień przyznany mieć będzie na posłuchanie.

Deputacya ruska jak słyszemy — robi tu na liberalnej partyi dobre wrażenie — Polacy zaś głośno ją pochwalają. — Także jutro przed południem tutejsza młodzież szkolna polska i ruska przez swoich delegatów będzie witać deputacyę ruską, do której pragnie należeć jeden uczeń Izraelita rodem Krakowiak. Mamy nadzieję, że minister przyjmie deputacyę in gremio — składa się ona z 22 członków, gdyż przy wyjeździe z Krakowa nadciągnęło jeszcze ze Stanisławowa i Halicza czterech.

Paryż, 26. lutego.

(*K*) Jak państwa ażeby stać silnie, potrzebują nietylko dobrych praw, ale i dobrych obyczajów, tak nie dość ażeby rząd był oświeconym i sprawiedliwym, potrzeba jeszcze ażeby znajdował siłę i powagę w cnocie i prawości rządzących. We Francyi i dziś także prawa i systemat rządowy zadość czynią warunkom ukształconych i postępowych społeczeństw lecz z szerzącem się zepsuciem obyczajów, lecz z zachwianą sumiennością osób do zawodu publicznego należących, wciskać się zaczynały nadużycia, bezprawia, które i kraj na szkody materyalne narażały i coraz bardziej władzę moralną rządu osłabiały. Rozszerzona i ciągle pobudzana w naszym czasie żądza używania zmysłowego a więc i zbytkowego życia, idąca za nią chuć łatwych i prędko nabytych bogactw, ułatwione ich nabycie przy wzroście ducha spekulacyi i przy rozległych przedsiebiorstwach i robotach publicznych, szkodliwy wpływ wywarły na moralność powszechną. Uległy im nawet osoby do składu rządu należące. Dawały się od dawna słyszeć w rozmowach głośne zaskarżenia, utyskiwania, podejrzenia nawet wysoko sięgające, lecz ta szerząca się plaga dzisiejszego stanu rzeczy, p r z e k u p s t w o kiedy je właściwem nazwiskiem oznaczyć trzeba, nie było dotąd powołane publicznie przed trybunał opinii i sprawiedliwości krajowej. Sprawa Miresa pociągnie ją przed kratki, wykryje złe istniejące ale i zarazem poda sposobność zaradzenia mu, posłuży do odróżnienia winnych, od niesprawiedliwie obwinionych, oczyści Cesarstwo z zarzutów niemoralnej pobłażliwości. Sprawa Meresa jest klęską dla rządu, ale stać się może dobrodziejstwem, może się stać jedną z tych klęsk elementarnych, które oczyszczają powietrze i roznosząc zniszczenie upłodniają ziemię. Aby się nią stała, musi być nie tamowaną w swym biegu, żadnemi względami nie utrudnioną. Żąda tego Cesarz chcą raz koniec złemu położyć, kosztem nawet dotkliwych ofiar. Cesarzowa umacnia go w tem postanowieniu, wszyscy ludzie czyści prawi bądź z rządu, bądź ze dworu domagają się tego wymiaru sprawiedliwości. Nie dziw więc, że głównego przedmiotu zajęcia w przeszłym tygodniu, dostarczyły nowe oskarżenia zaniesione przeciw Miresowi, uwięzienie tegoż i wytoczyć się mająca przeciw niemu sprawa. Głos powszechny wymienia wielu jego współwinowajców, dotąd tylko jedno przewinienie p. Ernesta Baroche syna prezesa Rady Stanu zdaje się nie wątpliwem. Zajmował on posadę dyrektora zewnętrznego handlu w ministerstwie robot publicznych. Cesarz odjąć mu ją nakazał, i wątpić należy aby cefnął rozkaz. Być może iż nie wszystkie winy będą mogły być wykryte, być może iż kara i hańba dotknie pośredników gorszących umów, a oszczędzi głównie z nich korzyść ciągnących, można jednak mniemać, że ci których jeżeli nie kara, ale tylko podejrzenie dosięgnie, ujrzą się zachwiani w stanowisku politycznem jakie zajmują i że oczekiwać należy z powodu sprawy Miresa nie jednej zmiany w sferze rządowej.
Dotąd pierwszą jej ofiarą stał się wicehrabia Richemout, który samobójstwem usunął się przed odpowiedzialnością. — Nadto parę domów handlowych w Marsylii zbankrutowało, innych upadek przewidywany. Tak więc i na giełdzie, i w kantorach bankierów, i w biurach rządowych, i u dworu zaniepokojone są umysły, a ciekawość i oczekiwanie publiczności wytężone.

Gromiąc chciwość, jako jedną z najszpetniejszych wad naszej epoki, xiądz Deguerry proboszcz Magdaleny, w kazaniu przeszłoniedzielnem w kaplicy tuileryjskiej, dotknął się śmiało rany dziś wykrytej, i w obec cesarstwa i dworu z siłą powstał przeciw duchowi łatwych a nieprawych zysków, którego dziś świat stał się opętańcem, przeciw majątkom jakby z pod ziemi nagle powstałym, przeciw nadużywaniu

nfności monarszej i stanowiska urzędowego, w celu bezczelnego zbogacenia się. Sławiąc przeciwną tej wadzie cnotę, wykazał, że ewangelia nie tyle ubóstwo, jak ducha ubóstwa zaleca. Że przy dostatkach można być ubogim w duchu, jak też przy ubóstwie można być pozbawionym ducha ubóstwa. Słowa kaznodziei odpowiadając powszechnemu usposobieniu myśli, głębokie na słuchaczach sprawiły wrażenie.

Ze spraw zewnętrznych rzymska najsilniej w tej chwili porusza umysły. Ona stała się przedmiotem najżywszych rozpraw i najdłuższych narad w komisyach adresowych senatu i Izby deputowanych. Ona polemikę na nowo zapala w pismiennictwie. Kilka już odpowiedzi na broszurę p. de la Gueronniere ukazało się.... Biskupa Orleanu najgodniejsza jest uwagi Na oskarzenie przeciw stolicy apostolskiej wymierzone, wymowny pisarz oskarżeniem rządu cesarskiego odpowiada. W pismie swojem łagodniejszem w formie od tych, z któremi poprzednio wystąpił, wstrzymuje się od zastosowań i odpowiedzialności, z wielką jednak siłą na Piemont nastaje. Nad projektem adresu Izby senatorskiej wczoraj na posiedzeniu senatu odczytanym, we czwartek rozpoczną się obrady. Głównym redaktorem jego był pan Troplong, wiele jednak zmian w pierwotnej redakcyi przyjąć musiał na naleganie większości komisyi. Senat chciał pogodzić w kwestyi papiezkiej przekonanie swoje z ufnością dla rządu i z udzieleniem mu poparcia. Nie podaje więc w wątpliwość jego zamiarów, wierzy słowom i zapewnieniom, pochwala całe jego działanie, przyjmuje je niejako za swoje, twierdząc, „że rząd ciągle dokładał usilności w obronie i w utrzymaniu władzy doczesnej ojca świętego,“ na przyszłość zapewnia, że nie przestanie pokładać zaufania w monarsze, „który osłania papieztwo chorągwią Francyi, który mu pomocy wśród trudnych przejść użyczył, który stał się Rzymu i tronu papiezkiego najczujniejszym i najwierniejszym stróżem.“ Tego więc wyrażenia władza doczesna, którego rząd uniknąć chciał, i którego uniknienia w poufnych zwierzeniach zalecał, użył senat otaczając je oświadczeniami zatwierdzającemi przeszłość i objawiającemi ufność na przyszłość. — Włochom senat francuzki przypomina, że katolicyzm powierzył im naczelnika kościoła i wyobraziciela najwyższej siły moralnej w ludzkości. Religijny interes Francyi domaga się, aby o tem nie zapomniały, a przyjazne wspomnienia Magenty i Solferina każą się spodziewać, że względu tego naród włoski nie pominie. — Przy rozprawach Nad tym adresem wystąpi w senacie do walki gorliwość religijna niektórych członków, i otwarta innych nieprzyjażn dla papiestwa i kościoła. Xiążę Napoleon oświadczył chęć zabrania głosu, a więc objawienia zdania i dążności przeciwnych tym, które senat przypisuje rządowi, i w których ufność pokłada. Komisya adresowa Izby deputowanych nie uzupełniła jeszcze redakcyi. P. Granier de Casagnac ma ją powierzoną. Dotąd zgodzono się na wyrażenie życzenia i nadziei, że rząd cesarski zapewnić potrafi „bezpieczeństwo, niepodległość i monarchiczną władzę doczesną Ojca świętego“, *la Souverainité temporelle*

Rozprawy w Izbie deputowanych bardziej jeszcze będą ożywione, jak w senacie, które dopiero w przyszły poniedziałek rozpocząć się mają. To objawienie opinii dzisiejszego ciała prawodawczego Francyi aczkolwiek nie może ujść baczności Cesarza, nie wywrze przeważnego wpływu na bieg wypadków nad Tybrem. Jeżeli prądu ich dotąd rząd francuski nie wstrzymał i nie nadał im kierunku, jaki im wskazywał, przypuścić należy, że i teraz oporu im nie stawi, skoro przybiorą charakter woli narodu. Pogodzenie papiestwa z nowym porządkiem rzeczy we Włoszech, z zjednoczonem królestwem włoskiem, do którego pismo de la Gueronniere wzywa, przewidywać się nie daje. Ustąpienia wzajemne tam są tylko możebne, gdzie możebną jest wzajemna ufność i dobra wiara. Rzym odmawia pierwszej, bo podgląda drugą. Przy tem są tu dwie zasady, występujące przeciw sobie, pogodzenie ich nie jest łatwem.

Sprawa więc rzymska jest może blizką rozwiązania materyalnego, moralne zdaje się być oddalonem, a ztąd ta sprawa staje się największą obecną trudnością polityki cesarskiej.

Austrya.

Węgry. „Pesti Naplo“ podaje program nadnotaryusza komitatu pesztyńszkiego Tarnockiego jako kandydata dla Nagy Körös. Jestto pierwszy program deputowanego, wydany najaw, którego treść następująca: „Życzę sobie, ażeby samoistność narodu była ile możności zabezpieczoną dyplomem koronacyjnym, — aby wszyscy obywatele, co do praw i powinności swoich byli równi w obliczu prawa, — aby wolność wyznania zarówno przysłużyła wszystkim wyznawcom, aby pogodzono system komitatowy z ministerstwem odpowiedzialnym, i aby zastrzeżono gminom autonomię ile możności najobszerniejszą, aby się swobodnie rozwijało gospodarstwo wiejskie, przemysł i handel, aby sprawiedliwie uporządkowano ciężary państwa, ażeby nie zaprowadzono niezgodnych z charakterem narodu i gorszących podatków niestałych, jako to podatku konsumpcyjnego, monopolu na tytoń i t. p. Życzę sobie aby rozstrzygnięto los narodu na podstawie ustaw z r. 1848 i zasad tu objawionych na drodze spokojnego porozumienia się, uznaję bowiem za zbrodnię narażać życie narodu na niebezpieczeństwo wojny bez przyczyn dostatecznych“. („Redakcya dziennika „Naplo“ dodaje uwagę; „wtorujemy z radością wyborcom w Nagy Körös wotującym éljen“). Węgierskie dzienniki wynurzają się z powodu nowych ustaw w sposób następujcy: „Hörnök“ zamieszcza artykuł z d 17 lutego z napisem: konstutucyjne i nienawistne Węgry w związku z dziedzicznemi prowincyami austryackiemi pod jednym rządem. Wystawia on zwrot, któren nastąpił od d. 20 paźdz. jako wynik nieszczęsnych dni Austryi, dlatego też nie postępuje rząd wraz z komitatami na drodze konstytucyjnej. „Zdaje się, że rząd wiedeński trzyma się znowu polityki tradycyjnej, którą przez trzy wieki zwykle swoją nazywała; w tem tedy jest konstytucyjnym, co nie narusza jego interesów, co się zaś nie zgadza z interesami wiedeńskiemi, to on modyfikuje przez narzucanie urządzeń. Podobnym krokiem jest zwołanie sejmu i do Budy i reskrypt krolewski wydany do wszystkich komitatów.“ W innym artykule pisze tenże: „Niestety podaje nową przyczynę nieufności ogłoszona w wiedeńskiej gazecie ustawa dla państwa austryackiego, grożąca nam znowu wcieleniem.“ —

„Magayar Orszag“ donosi, że komitat nowogradzki rozważywszy „iż rozwiązanie komisyi komitatowej nie jest rzeczą niepodobną“ uchwalił, zakazać urzędnikom komitatowym, aby nie słuchali żadnej innej władzy, tylko obecny wydział komitatowy. — Pod czas gdy Tawernik zakazał w Koszycach obchód żałobny za poległych w bitwie pod Kapolną honwedów odprawiano w Jászbereny tego samego dnia i na tą samą pamiątkę żałobne nabożeństwo, które „Magyar Orszag“ opisuje. — „Koloswari Közlöny“ zaprzecza z największą pewnością wiadomość z Klausenburga podaną w „Magyar Orszag“ jakoby między siedmiogrodzkim kanclerzem nadwornym baronem „Kemény“ a gubernatorem hrabią Mikó miała zajść różność zdań i rozdwojenie z powodu kwestyi unii.

Francya.

W uzupełnieniu treści projektu do adresu ciała prawodawczego w odpowiedzi na mowę z tronu (ob. n. 51. n. w.) podajemy w całości ustępy odnoszące się do polityki zewnętrznej cesarstwa:

„Do utrzymania i ustalenia stosunków wewnętrznych potrzebny jest pokój. Wasza ces. Mość byłeś wiernym tłumaczem jednomyślnych i głębokich uczuć Francyi, objawiając światu, że szczerze pragniesz pokoju. Pod rządem W. ces. M. nie może być Francya ani trwożliwą, ani wyzywającą. To zachowanie się ani nie wzbrania, ani stoi na przeszkodzie wolnemu objawieniu się opinii kraju w sprawach, w których ma udział godność i honor jego. Spodziewamy się, że nowy w Algieryi zaprowadzony system odpowie potrzebom bezpieczeństwa i wymaganiom kolonizacyi. Sabaudya i Nicea zostały na mocy traktatu wolą narodu ratyfikowanego do cesarstwa wcielone. Przy tej sposobności uwzględniłeś w. ces. Mość konieczność obrony terytoryalnej „wynikającej ze znacznego powiększenia państwa sąsiedniego, a równie stanowcza, jak roztropna polityka W. ces. Mości odpowiedziała życzeniom Francyi, nie naruszając prawa europejskiego. W Syryi wzięliśmy inicyatywę do dzieła ludzkości i dopełniamy go mocą mandatu europejskiego. Spodziewamy się, że ten mandat będzie nam nadal pozostawiony, iżbyśmy mogli dążyć dalej do celu i dopełnić świętej, bezinteresownej misyi, którąśmy przyjęli. W Chinach zdobyła armia nasza spólnie z angielską nową sławę dla broni naszej. Oby Francya i Anglia równie lojalne w swych zamiarach, jak szczere w swem przymierzu postępowały zawsze w ten sposób obok siebie w obronie sprawiedliwej sprawy i dla tryumfu cywilizacyi. — Sire! narodowy i tradycyonalny interes, jaki nas wiąże z losami Włoch, wzmógł się energicznemi i chlubnemi usiłowaniami naszej armii na korzyść ich oswobodzenia. Ciało prawodawcze uznając uwzględnienie życzeń ludów włoskich, pochwala roztropne postępowanie Francyi co do traktatów, prawa publicznego i sprawiedliwości, które nie zmniejszając sympatyi w. ces. Mości ku powstającym narodom, dozwoliło Mu oddalać od polityki swojej czynności, z któremi się nie zgadza. Sire! Dokumenty dyplomatyczne i ostatnie wysyłki wojsk do Rzymu w chwili krytycznej, dowiodły światu, że nieustanne usiłowania W. ces. M. zachowały papieztwu bezpieczeństwo i niezawisłość i zapewniły mu świecką władzę o tyle, o ile na to pozwoliły okoliczności i opór przeciw mądrym radom. Działając w ten sposób dopełniłeś W. cesarska Mość obowiązku najstarszego syna kościoła i odpowiedziałeś relijginym uczuciom i politycznym tradycyom Francyi. — Sire! Prawie od lat dziesięciu powierzyła Francya swoje losy W. ces. M.; przeszkody i walki nie zmieniły roztropności, nie złamały odwagi W. ces. M. Wytrwaj Sire w tej mądrej, liberalnej i stanowczej polityce, która pod silnym rządem użycza ochrony trwałym swobodom, której jedynym celem jest świetność i honor imienia francuzkiego. Syn W. ces. Mości, pod błogim cieniem prac i cnót wielkich, wzrośnie wzmocniony przykładem ojca. Tak nauczy się kiedyś władać wielkim narodem w sposób godny Waszej ces. Mości, narodem, który będąc panem swych losów, jest za nadto sprawiedliwy, żeby być strasznym, za nadto lojalny, żeby mógł być podejrzywanym, a zanadto silny, ażeby mu grozić lub uwodzić go można.“

— Z Paryża piszą do Gazety Kolońskiej: Sprawa Miresa stoi obecnie daleko gorzej, niż się w ostatnich dniach spodziewano. Mires ma być mocno cierpiący. — W dobrze zawiadomionych kołach zapewniają, że xiążę Grammont miał z powodu broszury Laguéronnierą tak gwałtowną sprzeczkę z kardynałem Antonellim, iż prosił p. Thouvenela o odwołanie z Rzymu, którego niebawem się spodziewa.

Włochy.

Dzienniki francuzkie i „Opinione“ włoska, któreśmy dzisiaj otrzymali, zawierają dwa ważne dokumenta. Jednym jest adres przyjęty przez senat w odpowiedzi na mowę króla Wiktora Emanuela (ob. nr. 51. naj. w.); drugim sprawozdanie przedłożone temu samemu zgromadzeniu przez p. Mateucci, imieniem komisyi mianowanej do roztrząśnienia projektu do ustawy nadającej królowi Piemontu tytuł króla Italii.

Adres senatu powtarza w gorących słowach wyraz wdzięczności i dziwnego podziwienia poświęcony w mowie z tronu Francyi i jej monarsze. Mówi także o poparciu moralnem sprawy włoskiej ze strony Anglii, i o nadziejach jakie lud włoski pokłada w sympatyach Niemiec. „Między walecznemi ludami, sądzi senat, jest porozumienie łatwe.“ Co do wewnętrznego położenia nowego królewstwa Włoch, spodziewa się senat, że naród który umiał wywalczyć swoje prawa, będzie „dla tego samego skłonniejszym do szanowania praw obcych.“ Sądzi także, że Italia może odtąd własnemi siłami organizować żywioły porządku wewnątrz, a obrony na zewnątrz.

P. Mateucci mówi w sprawozdaniu swojem, że zdawało się komisyi senatu, iż ogłoszenie tytułu nadanego królowi Wiktorowi Emanuelowi, „nastręczy mocarstwom europejskim uroczystą sposobność przyjęcia politycznego zmartwychwstania narodu, który potężnie przyczynił się do cywilizacyi świata.“ Prócz tego przypomina komisya senatowi, ażeby nadając nowy tytuł królowi Piemontu, pamiętał o tem, iż Piemontowi zawdzięcza Italia swoją rekonstytucyę monarchiczną. Tytuł „xięcia Piemontu“ będzie więc zatrzymany od najstarszego syna Wiktora Emanuela, jako hołd złożony prowincyi „która była pierwszą tarczą wolności i niepodległości włoskiej.“

Korespondent z Turynu do „Constitutionela“ donosi, że komisya dla tego zatrzymała tytuł: „Wiktora Fmanuela II,“ zamiast I., ażeby nie zmieniać listów wierzytelnych reprezentantów zagranicznych, którzy i nadal będą posłami króla Wiktora Emanuela II. Gdyby była tytuł zmieniła, musiałby był rząd pozmieniać także listy wierzytelne dyplomatów swoich, a większa część dworów europejskich, które luboć sprzyjają ruchowi włoskiemu, mają jednak jeszcze stosunki z detronizowanemi dynastyami, byłaby się znalazła w konieczności nieuznania nowego tytułu, a tem samem zerwania stosunków dyplomatycznych z rządem Wiktora.

Kronika.

(Literatura czeska w Ameryce północnej.)

— Ameryka północna stała się równie Czechom jak i wielu innym narodowościom drugą ojczyzną. Emigracya czeska do Ameryki rozpoczęła się po wojnach napoleońskich, a od r. 1849 do dni dzisiejszych wzrosła tak dalece, że obecnie liczą w Stanach zjednoczonych najmniej 100,000 Czechów, niektórzy zaś dwa razy tyle. Tem pocieszniejszą jest zaś okoliczność, że Czesi amerykańscy dbają istotnie i szczerze o swoją narodowość. Od początku zeszłego roku wychodzą tam dwa dzienniki czeskie, mianowicie w mieście St. Louis „Narodni Nowine“ pod redakcyą Ignacego Sladka, a w mieście Racin w Stanie Visconsin „Slowan amerikanski“ pod redakcyą Jana Barta Letowskiego z Morawy. Oba te pisma są organami potrzeb miejscowych, a głównym ich celem utrzymywanie związku między emigracyą czeską w Ameryce a macierzystym krajem, w czem wzajemnie się wspierają. Przytem nie zbywa tam na innych jeszcze korporacyach w celu utrzymywania i wspierania narodowości. Tak n. p. w mieście St. Louis, gdzie się znajduje około 5000 Czechów, istnieje Towarzystwo pod nazwą „Słowiańska lipa“, którego zadaniem jest działać w celu utrzymania narodowości czeskiej żywem słowem i za pomocą biblioteki, liczącej już trzysta wyborowych dzieł czeskich i dobre przekłady z innych języków. Xiążki wypożyczają się każdemu za małą miesięczną składką. Statut tego Towarzystwa obejmuje między innemi a zwykłemi w takich razach przepisami także następujące: Zadaniem Towarzystwa jest rozwój duchowych i materyalnych potrzeb, i utrwalenie związku Czechów i Morawczyków w Ameryce; obrona narodowej czci przeciw wszelkim możliwym napaściom; czuwanie nad tem, aby rodacy pod każdym względem stali się uczestnikami wszelkich przywilejów, wynikających z praw krajowych; pielęgnowanie ojczystej literatury i wzajemności czeskiej w Ameryce itp. Miasto St. Louis jest punktem centralnym tego Towarzystwa, którego filie zakładają się według potrzeby po różnych miejscach. Członkiem jest każdy, kto płaci dwa centymy na miesiąc; przestaje nim być, kto sam wystąpi lub za karę wyłączonym zostanie. Ostatni paragraf postanawia, iż w razie gdyby narodowość czeska w Ameryce zniknąć miała, wtedy biblioteka przejdzie na własność muzeum w St. Louis, a kapitały „Lipy Słowiańskiej“ na własność „Matici Czeskiej“ w Pradze. Nawet i innego rodzaju rozrywki narodowe mają tam miejsce. Na powiększenie funduszu biblioteki odegrano w wspomnionem mieście 16. czerwca 1860 we Flora Garden teatr amatorski. Przedstawiono w języku czeskim „Jeden z nas musi się ożenić“ i „Pobór do wojska w Kocurkowie“. Z aktorek odznaczyły się p. Brandhaurowa i pp. Waniczkówna i Tolarówna.

Protest.

Ponieważ wychodzące w Wiedniu czasopismo „Postęp“ bez mojej wiedzy i woli uskutecznia w temże czasopismie przedruk mego spiewu bohatyrskiego „Obrona Sokołowa“, przeto ja przeciw takowemu zgwałceniu praw moich własności niniejszem protestuję — oraz wzywam Redakcyę tegoż czasopisma, aby od dalszego przedruku się wstrzymała.

Sadagóra dnia 2. marca 1861.

Alexander Morgenbesser.

Kursa lwowskie

wydawane przez Izbę handlową.

Dnia [illegible]. Marca.			gotówką	
Dukat holenderski	wal.	austr.	6 zł.	86 c.
Dukat cesarski	„	„	6 „	88 „
Półimperyał zł. rosyjski . . .	„	„	11 „	90 „
Rubel srebrny rosyjski . . .	„	„	2 „	31 „
Talar pruski . . , ...	„	„	2 „	16 „
Galic. listy zastawne w w. a. .	„	„	82 „	20 „
Galic. listy zastaw. w m. k. za 100 zł.	bez		86 „	34 „
Akcye galic. kol. żel. Karola Ludwika	kupo-		— „	— „
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	nów		62 „	75 „
5% Pożyczka narodowa			76 „	50 „

Najnowsze wiadomości.

„Gazeta Warszawska“ z dnia 3. marca, któręśmy dzisiaj po god. 8 zrana z poczty odebrali, zawiera na czele co następuje:

— Wczoraj odbył się pogrzeb ofiar poległych w dniu środowym. Wczoraj cała ludność dowiodła, że pojmuje, czem jest obowiązek względem kraju; każdy go spełnił, każdy bez różnicy. Jednem złączeni uczuciem, jedną myślą, żegnaliśmy poległych. Bracia! to uczucie obowiązku niech w każdej chwili nadal nami kieruje.

Delegacya Obywateli Miasta Warszawy.

Wczoraj pod niebem, wypogodzonem najpiękniejszego dnia młodej wiosny, obchodziliśmy w milczeniu uroczystem pogrzeb zwłok pięciu ofiar, poległych dnia 27. lutego. Obrzęd ten, wspaniały swoją prostotą i majestatyczną ciszą, przedstawiał obraz, którego trudno dać pojęcie tym, co nie byli mu przytomni. Całe miasto w szatach żałobnych, damy poprzystrajane czarno, pochód zgodny całej ludności miejskiej wszystkich wyznań i stanów, pierwszy może raz u nas zgromadzeni pod jedną ideą ofiary, wszystkich obrzędów kapłani idący obok siebie, przedstawiciele wszystkich klas społeczeństwa podający sobie dłonie, na ostatek najmłodsze pokolenie pełne życia i wiary utrzymujące porządek w stutysięcznym tłumie rączkami, których jeszcze nie wyciągnęło do życia, oto zarys tej wielkiej karty dziejowej. W obec otwartych mogił pojednanie i przebaczenie religijne, łzy ze wszystkich oczów płynące, bicie serc tego orszaku, które nie ledwie można było słyszeć, tak wielką ciszą obleczony był pochód zalewający miasto całe -- spiewy i muzyka żałobna dodawały uroczystości tej niepojętego uroku.

Pochód po nabożeństwie żałobnem u św. Krzyża rozpoczął się od kościoła tego Krakowskiem Przedmieściem i placem Saskim, ulicami wyszczególnionemi aż na Powązkowski cmentarz, w największej cichości i porządku, płynąc falą czarną, smutną.

Pięć trumien okrytych palmami i cierniowemi koronami, niesiono na ramionach aż na miejsce spoczynku, a orszak towarzyszący im lub raczej otaczający pochód, zajmował ulice, place, domy i dachy nawet kamienic przyległych. Jednakże wśród tego ścisku i słowa ani o jednym przypadku, ani o jednym krzyku nawet nie słyszeliśmy. Dziwnym dowodem dojrzałości ludu było to cudowne zorganizowanie się jego własne, jego zlanie się w ciało porządne i władnące sobą, jego spokój i powaga. Ten dowód wielkich zasobów duchowych, nawet w chwili tak drażniącej ową świeżą jeszcze boleść — podnosi wysoko w oczach naszych stotysięczny tłum stolicy. Możemy go nazwać wielkim czynem, bo panowanie nad sobą jest jedną z trudniejszych i największych spraw ludzkich.

W tej samej ciszy uroczystej spuszczono ciała poległych do jednej wspólnej mogiły, obcych a braci jednym złączonych losem; i żaden głos prócz modlitwy Kapłanów, nie śmiał się odezwać w obec najwymowniejszych zwłok tych, mówiących ofiarą przed Bogiem i ludźmi.

Zapisujemy dzień ten na tej karcie, nie żebyśmy chcieli i śmieli dać o wrażeniach jego choć słabe pojęcie, ale jako datę wielką i dla nas świętą.

Nie siła dłoni naszych jest siłą naszą, ale siła dusz i umysłów, ale hart ducha i głęboka wiara w potęgę sprawiedliwości, w nieodzowne spełnienie się tego co prawdą jest, gdy się nań zasłuży dojrzałością i wewnątrz nas wyrobioną mocą ducha. O nią przedewszystkiem starać się, dla pozyskania jej pracować należy. Z miłością i spokojem oczekujemy tego co nam własne czyny i zasługi wyjednają.

Fiume, 2 marca. Komisya poufna uchwaliła ukończyć operat o prowizorycznej organizacyi municypalnej do d. 4 b. m. i rozpisać wybory na dzień 11 marca.

Wenecya 2 marca. Podesta Conto Bemo i dwóch deputowanych kongregacyi centralnej udają się do Wiednia, by Cesarzowi przedłożyć niektóre żądania.

Paryż, 3 marca (zrana). Na wczorajszem posiedzeniu Senatu bronili kardynałowie Matthieu i Donnet świeckiej władzy Papieża i utrzymali swoją poprawkę dotyczącą. Billault zażądał od Senatu ażeby polityki Cesarza nie podciągano pod dyskusyę lecz pokładano zaufanie w jego mądrości co do rozwiązania obecnych trudności. Na interpelacyą, czyli Francuzi Rzym opuszczą, odmówił Billault odpowiedzi dodając, że Cesarz będzie bronił słusznych interesów Francyi, niepodległości Ojca świętego i wolności Włoch. Potem nastąpiło zamknięcie ogólnej dyskusyi.

Turyn, 2. marca. Izby zajmowały się dotychczas wyłącznie sprawdzaniem wyborów i jeszcze kilka dni zajmować się niem będą. Rząd francuzki urządza tutejszy hotel ambasady swojej, z czego wnoszą, że niebawem przybędzie tu ambasador francuzki, który ma mieć równą rangę z ambasadorami w Londynie i Petersburgu.

Neapol, 2 marca. Wczoraj otwarto ogień przeciw Civitta del Tronto. W Messynie oczekują wojsk włoskich z artylerya. Cialdini oświadczył na pogróżkę Fergoli co do bombardowania miasta, że za każdego wśród bombardowania zabitego mieszkańca Messyny, każe zastrzelić oficera burbońskiego, i samemu jenerałowi Fergola nie da pardonu, bo go uważa za buntownika przeciw Wiktorowi Emanuelowi.

— Według depeszy z Sycylii w Paryżu dn. 1. b. m. otrzymanej, postanowił jenerał Cialdini uderzyć na San Salvatore, fortyfikacyę dominującą nad cytadellą Messyńską. Jeśli się ten atak powiedzie, to cytadela będzie musiała kapitulować.

Wydawca: Ludwik Skrzyński. Naczelny redaktor: Zygmunt Kaczkowski. Z drukarni E. Winiarza.